

Kalina Bahneva

Nienasyceni - o tym, co jedzą bohaterowie (dramatów) Witkacego

Postscriptum Polonistyczne nr 2(8), 207-223

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KALINA BAHNEVA

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
Uniwersytet Sofijski im. św. Klimenta Ochrydskiego

Nienasyceń – o tym, co jedzą bohaterowie (dramatów) Witkacego

Tekst ten stanowi swoistą kontynuację artykułu *On był obcością* (Bahneva 1980, 124–127) poświęconego przyjaźni Witkacego z Presławem Kyrzowskim (1905–2003) – jedynym Bułgarem, który był w bliskich więzach duchowych ze słynnym polskim twórcą. Kyrzowski to jeden z najbardziej oryginalnych bułgarskich malarzy ubiegłego stulecia, pierwszy po II wojnie światowej dyrektor (1950–1957) Bułgarskiej Galerii Narodowej. Jest to twórca, którego portret Stanisław Ignacy Witkiewicz namalował. Bułgarski artysta w latach 1928–1934 odbywał specjalizację w Warszawie w zakresie malarstwa u Tadeusza Pruszkowskiego, grafiki u Władysława Skoczylasa i Edmunda Bartłomiejczyka oraz scenografii u Wincentego Drabika i Waškowskiego. Kyrzowski poznał Witkacego w Zakopanem, gdzie obaj twórcy prowadzili interesujące rozmowy, dotyczące nie praktycznego wymiaru życia, ale tego, co dzieje się w Europie, we Francji. Według wspomnień bułgarskiego artysty Witkiewicz nauczył go dążenia do bycia indywidualnością, „stania się kimś, kto zarówno w życiu, jak w sztuce nie ma sobie podobnych, kto umie być sobą i nie posiada syjamskich braci” (Bahneva 1980, 126). Nauczył go rozumienia ludzi. Witkacy mówił: „Oczy! Patrz w oczy! (...) Był surowy, ale szlachetny. Nie wszystkich ludzi akceptował. Sprawiał wrażenie człowieka zimnego, ale w istocie był pełen ciepła. Był dziwny, był obcością” (Bahneva, 1980, 125). Witkacy często mówił, że ludzkość nie przetrwa, że ludzie się wymordują. Portret Kyrzowskiego (twarz zdeformowana, o wydłużonych rysach i powiększonych oczach), który wyszedł spod ręki Witkiewicza, подарowany Polsce przez portretowanego w 1983 roku, został

namalowany w ciągu jednej czy dwóch godzin. Pewnego razu Kyrzowski wszedł do pokoju Witkacego, który zawołał spontanicznie: „Chodź, namaluj cię”. Sam jednak nie chciał być malowany (Bahneva 1980, 126).

Za życia Kyrzowski przechowywał także подарowaną mu przez Witkiewicza starą poźółkłą książeczkę – słynny Regulamin Firmy Portretowej „St. I. Witkiewicz”, którą polski twórca zadedykował mu w następujący sposób: „Presławowi Kyrzowskiemu z prawem użytku – Vitcatius” (Bahneva 1980, 126).

Wspomnienia Kyrzowskiego, które zapisałam w 1980 roku i które wraz z innymi retrospekcjami malarza składają się na treść wspomnianego artykułu, a także stanowią część przedmowy do bułgarskiego wydania dramatów Witkacego (Bahneva 1983), były jednak pozbawione pewnego szczegółu. Przed laty wydawał mi się on mało ważny, zbyt blahy, aby go umieścić w tekście krytycznym. „Drobnostka” ta dotyczyła wspomnienia Kyrzowskiego o nieraz rozsierzonym Witkacym, który odmawiał rozmowy ze swoim bułgarskim kolegą, gdyż czuć było od niego czosnkiem. Przywołując pamięć o tej reakcji Witkacego, Kyrzowski śmiał się, wyznając, że on nigdy nie jada czosnku, bo go po prostu nie lubi.

Ten drobny epizod, dotyczący kontaktów dwóch twórców, sprowokował mnie do zastanowienia się nad tym, czy Witkacy – jedna z najbardziej oryginalnie myślących indywidualności dwudziestolecia międzywojennego – kierował się w swoim życiowym zachowaniu, w tym i w nastawieniu artystycznym, stereotypami (np. Bułgar zawsze je czosnek). Jeśli jednak ulegał presji stereotypów, to w jaki sposób funkcjonują one w jego twórczości, jak się nimi „bawi” i jak eksperymentuje z ludzkimi przyzwyczajeniami, w tym przyzwyczajeniami żywieniowymi?

„Daj spokój z tymi rydzami” (JCF, 1985e, 358¹)

albo o obróceniu się (historii) „zadem do pyska” (JCF, 1985e, 324)

Łatwo zauważyć, że gdy mówimy o „kulinarnym” aspekcie naszej egzystencji, możemy życie bohaterów dramatów Witkacego analizować w odniesieniu do tradycyjnego (stereotypowego) układu posiłków:

¹ W niniejszym artykule wszystkie cytaty z dzieł Witkacego pochodzą z edycji: Witkiewicz 1985. Cytowane utwory będą oznaczone w tekście następującymi skrótami: JCF – *Janulka, córka Fizydejki*, M – *Matwa*, N – *Nienasycecie*, SB – *Sonata Bełżębuba*, JMKW – *Jan Maciej Karol Wścieklica*, WZ – *Wariat i zakonnica*, NK – *Nadobnie i koczkodany*, KZR – *Komedie z życia rodzinnego*, ND – *Niemyte dusze*, PJ – *Pożegnanie jesieni*, S – *Szency*, Ma – *Matka* wraz z odpowiednim oznaczeniem tomu: 1985a, 1985b itd. Przyp. red.

Czym jest miłość? – pyta Bezdeka swoją ukochaną Elle. – Chcesz, to ci powiem. Rano obudzę cię pocałunkiem. Po kąpieli wypijemy kawę. Potem pójdę malować, ty zaś będziesz czytać książki, które ci wskażę. Potem obiad. Po obiedzie pojedziemy na spacer. Znowu praca. Podwieczerek, kolacja, parę rozmów istotnych i na koniec zaśnieś, niezbyt zmęczona rozkoszą, aby zachować siły na następny dzień (M, 1985e, 137).

Taka egzystencja to banal, nuda, która nie może doprowadzić bohaterów Witkacego do dostąpienia upragnionej Tajemnicy Istnienia. W odniesieniu do całokształtu filozoficznych i estetycznych idei autora *Czystej formy w teatrze*, wyżej wykreowana wizja kojarzy się z nienawistnym dla Witkiewicza teatrem realistycznym i symbolicznym. W twórczości Witkacego teatr ten posiada swoje kulinarne odniesienie, jego istota wiąże się z konkretnymi produktami spożywczymi i gastronomicznym przeżyciem wzbudzającym odragę:

A więc ten teatr (myśli Genezyp Kapen, bohater *Nienasyceń*, podczas oglądania przedstawienia, stanowiącego pozorną, oszukańczą antytezę „wszelkiej pospolitości” – przyp. K.B.) był zaprzeczeniem wszelkiego arcyzmu: rzeczywistość, stara, tłusta rozpustnica, królowała w nim rozparta obrzydliwie, nie umyta, rozkraczona, śmierdząca surowym mięsem i śledziami, rokforem i krajową psychiczną bryndzą, landrynkami i taniusim „perfumem”, tak zwanym „kokotenduftem”. Zbombonizowanie potworności (N, 1985b, 307–310).

Występujące tu połączenie odmian sera (rokfort, bryndza) ze smakiem wyrobów cukierniczych (landrynki, bombonki) nie jest tylko kolejnym wymysłem Witkacego, osnutym na paradoksach. Jean Anthelme Brillat-Savarin, jeden ze słynnych znawców francuskiej kultury kulinarnej z początku XIX wieku, pisze, że „Deser bez sera jest jak piękna kobieta bez oka” (Brillat-Savarin 1977, 9). Uwypuklone jednak przez Witkacego odniesienie surowego mięsa, jak i pewnych rodzajów sera do wyrobów cukierniczych, nie ma na celu zaktualizowania menu „wysokiej” kuchni. Występujące tu połączenie naturalnych produktów żywnościowych, niepoddanych obróbce cieplnej (a więc oddalonych od pewnego stadium rozwoju ludzkiej cywilizacji) z blahymi lakociami – to gorzka parodia dążenia sztuki do osłodzenia, lukrowania rzeczywistości, to wyśmiewanie „taniej i płytkiej” kultury.

Miazgowata, strukturalnie niewyraźna i wewnętrznie niewyartykułowana natura sera to nie pokarm dla bohaterów Witkacego, poszukujących mocnych wrażeń życiowych. Ser to siedlisko bakterii, organizmów niższych,

prymitywnych. Oto dlaczego ser okazuje się jednym z obrazowych, kulinarnych synonimów pospolitości, egzystencji masowej, istnienia, które jest zaprzeczeniem wielkich indywidualności, niegdyś tworzących świat kultury. Zgnily ser to przystawka, lecz i diagnoza współczesnej ludzkości: „Kto to powiedział, że nasze społeczeństwo jest tak zgnile jak ser?” (M, 1985e, 143) – pyta Hyrkan IV. Dla tego bohatera, przedstawiającego dramaturgiczny świat *Mątny* i tworzącego „nadludzi” („Dwóch, trzech – to wystarczy”) reszta społeczeństwa „to miazga – ser dla robaków” (M, 1985e, 143). Nie mogłabym tu nie przywołać obecnych także w *Nienasyce* określeń takich ludzi mianem „życiowych żuizerów” (N, 1985c, 154) i tym samym scharakteryzowanie osób oddalonych od pojęcia absolutu egzystencji jako „nędznych pomywaczy dawno wychleptanych talerzy” (N, 1985c, 157).

W „rankingu” produktów spożywczych, po które sięgają bohaterowie Witkacego, różnorodne odmiany nabiału, jak i produkty, które dzisiaj zaliczamy do tzw. „zdrowej żywności”, ustępują miejsca wyrobom mięsnym. Ser, mleko, miód to produkty zbyt „łagodne” i słabe, zbyt czyste i niewinne, „sielskie i anielskie”, żeby sprzyjać stworzeniu „nowych form w życiu, kiedy skończyła się już sztuka” (N, 1985c, 321). „Mleko jest kosmetyczne, łączy, zakrywa, okrywa, odnawia” – pisze Roland Barthes; co więcej, „czystość mleka w połączeniu z dziecięcą niewinnością jest świadectwem siły, nie porywającej, przelewnej, lecz kojącej, czystej, lśniącej, całkiem jak rzeczywistość” (Barthes 2000, 106). Twórczość Witkacego jednak dowodzi, iż nawet będąc „wykarmionym na mleku”, nie sposób zapomnieć o współczesnej epoce jako o okresie „utraconej niewinności” (Eco 1991, 618). Pod tym względem niezwykle charakterystyczna jest replika Baronowej Sakalyi z dramatu *Sonata Bełzebuba* Witkacego: „Nawet w pełnym odosobnieniu, nawet czytając tylko Biblię i pijąc mleko, nie można się odizolować od ducha epoki” (SB, 1985e, 475).

Według Witkacego, w czasach „mdłej demokracji” prowadzącej do powszechnego „zbydłecenia”, osiągnięcie nowych form życiowych i artystycznych polega na deformacji. Rozważana przez twórcę „dezorganizacja zdobytej kultury”² (np. w *Janie Macieju Karolu Wścieklicy*) stanowi nierozdzieloną część dominującego w okresie międzywojnia dążenia do zerwania z „kla-

² „WŚCIEKLICA: / (...) Od pół godziny częstuję wszystkich moim utworem i nikt nie chce go słuchać. (...) Twardzisz – czytaj! / TWARDISZ: / (...) rozdział IV: „O sposobach przeciwdziałania negatywnym skutkom uspołecznienia bez dezorganizacji zdobytej kultury” / DEMUR: / To ostatnie jest niemożliwe. Tego rozdziału nie będzie. Pozostanie w planie” (JMKW, 1985e, 245).

sycznym” wyobrażeniem formy i proporcji. Wyrazem tych poszukiwań jest estetyka asymetrii Eisensteina czy abstrakcyjne formy kompozycji Kandinsky’ego, wystawiane w 1937 roku w Monachium na pokazie sztuki zdegenerowanej, „nieregularne” kształty świata i jego naruszone proporcje na obrazach Chagalla, dzieje polskiego formizmu (Chwistek i in.)... Jakoby unikając „falszywej niewinności, oznajmiwszy jasno, że nie można mówić w sposób niewinny” (Eco 1991, 618) o sprawach istotnych, Witkacy „rozgrywa” różnorodne wyroby produkcji mlecznej, „bawi się” mlekiem jako symbolem niewinności, łącząc go z narkotykami. Narkotyki (wielki temat Witkacego, który pozostaje poza tematycznym zasięgiem niniejszego tekstu) stanowią nieprzystawalną do mleka substancję, chyba że mówimy o mleku w proszku. Przykładem takiej dewaluacji mleka, jego zniweczenia i swoistego dekonstruowania jest np. wiersz autorstwa Walpurga (*Wariat i zakonnica*). W utworze tym czytanie Biblii, któremu towarzyszy pragnienie spożywania „mleka prosto od krowy, / i jaj – prosto od kury” (WZ, 1985e, 270), jest połączone z życzeniem wchłonięcia jadu czających się wśród natury narkotyków. W podobny sposób, w oparciu o grę metaforyczną, Witkacy postępuje z innym wytworem natury – grzybami. Zbieranie grzybów przez Janulkę, zwaną „bydlądynką” („bydłatko + blondynka”) i Wielkiego Mistrza Neo-Krzyżaków w dramacie *Janulka córka Fizydejki* odbywa się wśród „karłowatych sosen na Wilkakalnisie” (JCF, 1985e, 358). Wyprawę na grzyby do lasu, przywołującą pamięć o słynnym grzybobraniu w *Panu Tadeuszu* (i nie tylko), uwieńczają rydze, które będą dobrą zakąską „dla wódki na drugie śniadanie” (JCF, 1985e, 358). Zakąska, kulinarny dodatek towarzyszący czytaniu Biblii czy kalendarza („A – mleko, dużo mleka koziego prosto od kozy, a czytać będziemy tylko kalendarz” JCF, 1985e, 358) – taka jest rola, którą Witkacy wyznacza w swoich dramatach produktom i posiłkom jarskim. Ich spożywanie w stanie „czystym”, „naturaliter”, bez perwersyjnego połączenia ze środkami odurzającymi, nie sprzyja spotęgowaniu „aż do pęknięcia naszej nędznej, plugawej, uspołecznionej osobowości” (NK, 1985e, 192). W *Janulce córce Fizydejki* ta sparodiowana i podrzędna funkcja naturalnej i zdrowej żywności harmonizuje nie z obrazem Litwy, która jest „jak zdrowie”, a ze „zbydłęconą” Litwą, której historia „obróciła się zadem do pyska i żre swój własny ogon” (JCF, 1985e, 324). Ewentualne połączenie wspomnianych produktów z wódką, narkotykami czy też urozmaicenie vegetarianizmu ubiciem w „wilię świętą” „jakiś biednego zajączka lub sarenki” (JCF, 1985e, 358), dodaje tym „beztroskim” przejawom rajskiej natury odrobinę innego smaku, „szczyptę soli”, która wznieca siły witalne organizmu i wzmacnia jego odporność na przejawy mdłej demokracji.

„Pieczeń! Pieczeń!” (KŻR, 1985d, 64)

Właściwie już juvenilia, pierwsze dramaturgiczne próby młodego (małego) Witkiewicza zdradzają zamilowanie do przekształcenia potraw i jedzenia w element konstrukcyjny dramatu. Nieprzypadkowo o nich wspominam, są bowiem symptomatyczne ze względu na skoncentrowaną uwagę bohaterów dramatów na dwóch bardzo ważnych aspektach kuchni. Są to potrawy mięsne, które budzą wstępną reakcję u małego bohatera (Stasia) i które okazują się „kością niezgody” wśród przedstawicieli świata zwierzęcego (np. w dramacie *Menażeria czyli wybryk słonia* z 1893 roku) i potrawy egzotyczne, których przejawem jest np. zupa cytrynowa, podawana w *Komedii pierwszej z Komedii z życia rodzinnego* z 1892 roku). Wspominając o mięsożernych postaciach Witkacego, myślę także o obrazie Dryla, psa, który w *Komediach...* na polecenie Mamy: „Zabij to!”, „łapie kość i przysiąda” (KŻR, 1985d, 59). O ile w jego późniejszej twórczości ta druga kulinarna linia, związana z nietradycyjną kuchnią, okazuje się istnieć w sposób ciągły i konsekwentny, o tyle w utworach dojrzałego już twórcy wcześniejsze obrzydzenie do mięsa przeobraża się w namiętne i wręcz obsesyjne (nie)nasylenie pokarmami mięsnymi, posiłkowanie się jedzeniem „konkretnym” i „porządnym”. Do tego typu potraw Jan Maciej Wścieklica, tytułowy bohater dramatu, zalicza jedynie „befsztyka z dwoma jajami (...) i dużo pikli” (JMKW, 1985e, 244). To enantiodromia – jak nazywa Jung możliwość przechodzenia określonej tendencji w swoje przeciwieństwo. Idąc natomiast za klasyfikacją żywności Claude’a Lévi-Straussa z *Trójkąta kulinarnego*, sporządzonej na podstawie sposobów obróbki ciepłej mięsa, można zauważyć, iż w młodzieńczych utworach dramaturgicznych Witkacy opowiada się po stronie kultury, a nie natury. Podstawą dla tego wniosku jest między innymi zaakceptowanie przez Stasia w *Komediach z życia rodzinnego* rosolu (wg Lévi-Straussa „gotowane” występuje po stronie kultury) i zanegowanie „pieczonego” – jako bardziej zbliżonego do surowego mięsa i tym samym do natury. Rozwój cywilizacji ludzkiej jednak poświadcza transformację tej opozycji:

Owe różnice w ocenie „gotowanego” i „pieczonego” w zależności od tego, czy perspektywa grupy jest arystokratyczna, czy demokratyczna, są widoczne również w tradycji Zachodu. Demokratyczna *Encyklopedia* Diderota i D'Alemberta uprawia istną apologię potraw gotowanych. „Gotowana strawa jest z pożywienia ludzkiego pokarmem najbardziej soczy-

stym i posilnym... Można by rzec, że pokarm gotowany jest w stosunku do innych potraw tym, czym jest chleb w stosunku do innych rodzajów pożywienia” (art. Bouilli). Dokładnie odwrotną argumentacją posłuży się pół wieku później dandys Brillat-Savarin: „Profesorowie nigdy nie jadają gotowanego, obwieścili z wysokości swych katedr tę niezaprzeczną prawdę: gotowane jest mięsem, ale pozbawionym soku... Prawda ta poczyna przenikać do świadomości i gotowane mięso znika z obiadów naprawdę wyszukanych: zastąpiły je befsztyk z polędwicy, turbot lub ryba na winie (*Physiologie du goût*)” (Lévi-Strauss 2008, 60).

Skąd bierze się tematyczna i obrazowa dominanta mięsa w twórczości Witkacego? Jaki jest sens przeprowadzanych w jego tekstach paraleli między światem ludzkim a światem zwierzęcym, bazujących na pojęciu mięsa? Według Witkacego spożywanie mięsa to niezbędne zło. Rozważając nad okrutnym ludzkim zwyczajem trzymania psa na łańcuchu, autor *Niemitych dusz* pisze:

Widok psa na łańcuchu jest w stanie popsuć mi humor na danym spacerze na dwie godziny, jeśli nie więcej. (...) Ja wiem, że konsekwentnie trzeba by nie jeść mięsa (ale wtedy trzeba by nie nosić skórzanych butów, bo to jest gruba niekonsekwencja, na którą tylko notoryczni teozofowie pozwolić sobie mogą), nie zabijać pluskiew i wszy, o ile się wyjątkowo posiada takowe w łóżku lub na sobie, a potem idzie kolej na zwierzęce mikroby, a potem komórki roślinne – jednym słowem, trzeba by się położyć pod plotem i zdechnąć – oto jedyne wyjście. Drugie to zrobić tylko to, co jest konieczne. Chociażby nie męczyć bez potrzeby nieszkodliwych dla nas stworzeń; tego tylko na razie wymagam i tego nie mogę się doczekać nawet od lepszych znajomych (ND, 1985a, 807).

Uprawianie roli i udomowienie zwierząt to długie, lecz późniejsze stadium w rozwoju ludzkości, następujące po stadium łowiectwa i zbieractwa. „Przekleństwo pożartych kultur dławi mnie jak zmora” – wyznaje Fizdejko, bohater dramatu *Janulka córka Fizdejki* (JCF, 1985e, 333). W tym sensie spożywanie mięsa to dławiąca pamięć po naszej przeszłości, ślad po niegdysiejszej ludzkości, która zanim rozwinęła techniki łowieckie, zdobywała mięso zwierząt padłych lub upolowanych przez drapieżniki. Ukochana Jana Maciejka Karola Wścieklicy wyznaje:

ty jesteś silny jak zwierzę. Zupełnie zwyczajnie, bydłoco silny, jak wieprz, byk czy kogut, oczywiście dla kury. (...) Wyrzekłeś się dostojeństw i z tego zrobiłeś nową siłę, tę nadbydłęcą. Bo nie mogę nazwać jej duchową (JMKW, 1985e, 226).

Zoomorfizacja w twórczości Witkacego to temat rzeka, którego istota dotyczy szeregu mitologicznych wyobrażeń ludzkości. Temat ten obejmuje rozwój świadomości antycznej, w tym i *Przemiany* Owidiusza, i *Metamorfozy* Apulejusza, jak i relację natura – kultura w filozofii Kanta, a także romantyczną teorię korespondencji, estetyki prymitywu (szczególnie ważną dla dwudziestolecia międzywojennego) itp. Istotne znaczenie tego tematu związane jest również z zaplanowaną podróżą Witkacego i Bronisława Malinowskiego do Nowej Gwinei i ich dotarciem w 1914 roku przez Cejlon do Australii, skąd po wybuchu pierwszej wojny światowej twórca idei *Czystej Formy w teatrze* wrócił do kraju. Natomiast Malinowski na podstawie badań nad życiem seksualnym tamtejszych plemion rozpoczął swoją karierę na amerykańskich uniwersytetach i zbudował podwaliny przyszłej antropologii kulturowej Lévi-Straussa.

Befszyk bez frytek

W procesie nasycenia swoich politycznych ambicji Wścieklica rozpoznaje siebie jako „salceson nadziany wszystkimi odpadkami świata” (JMKW, 1985e, 215). Porównanie to, jak i monolog bohatera, stanowiącego przyczynek do Witkacowskiego tematu „niemytych dusz”, przypomina, iż temat jedzenia może być „przelamany” także przez motyw resztek, ostatków i tym samym przez jeszcze inny wymiar Bachtinowskiego pojęcia „dołu materialno-cieleśnego”:

Moja dusza, nie myta od lat pięciu, jest jak ohydny, brudny sagan, w którym warzyła się żołnierska zupa z kanapkami z sejmowego bufetu i kolacjami, które żarłem z wielkimi tego świata – ja – jeden z nich, były świnopas, oficer, kawaler orderów, słynny z bohaterskich pojedynków, Karol Wścieklica (JMKW, 1985e, 215).

Zażądanie przez Wścieklicę, tego „z chłopą króla”, „befszyka z jajami (...) i dużo pikli” jest ukoronowaniem sukcesu wyborczego byłego świnio-pasa i niegdysiejszego „porucznika od prostego żołnierza”, „armatniego mięsa” (JMKW, 1985e, 241), lecz i przyszłego męża stanu.

Rozkaz, wydany u szczytu wygranej kampanii prezydenckiej o natychmiastowym podaniu wspomnianego befszyka, a następnie jego odrzucenie („Odwykłem od porządnego żarcia” JMKW, 1985e, 246) to temat Rolanda

Barthesa (*Befsztyk i frytki*), lecz i jeden z wielkich tematów w twórczości Witkacego, problematyzującej fenomen ludzkiego głodu i nienasycenia. Biblijna prawda, iż „nie samym chlebem żyje człowiek” (Pwt 8,3; Mt 4,4)³ w twórczości Witkacego nabiera nowego znaczenia. Wiąże się ono z brakiem satysfakcji, z odczuciem niedosytu duchowego, niezaspokojeniem twórczym. Przeżycia te są charakterystyczne dla ludzi wrażliwych, dla ludzi o boleśnie napiętym systemie nerwowym, tzw. „nerwowców” – jeśli odwołam się do jednego z młodopolskich określeń typów ludzkich, targanych „bezdenym niezadowoleniem wewnętrznym (...), dostarczającym największej ilości nowych idei, ale zarazem największej ilości obłąkanych i samobójstw” (Nalowski 1973, 17). Nie mogłabym więc wyizolować pojęcia Witkacowskiego głodu, metafizycznego nienasycenia bez przynajmniej dwóch przykładów literatury modernistycznej i międzywojennej, symptomatycznych dla poruszonego problemu. Myślę o opowiadaniu Franza Kafki *Głodomór*, skoncentrowanym na przesłaniu, iż głodować oznacza tworzyć, i opowieści Knuta Hamsuna *Głód*, problematyzującej relację pomiędzy głodem duchowym a fizycznym.

Głód to stan szczególnie męczący – nieprzypadkowo w *Apokalipsie św. Jana* Jeźdźcowi, któremu „na imię Śmierć” i towarzyszącej mu „Krajinie Umarłych” dano władzę, by zabijali „mieczem, głodem, morem i przez dzikie zwierzęta” (Ap 6,8). Głód ducha to także swoista kara – być może za wyróżnienie, za wpisane w każdego twórcę pragnienie dostąpienia absolutu. Jako szczególnie bliska Witkacemu idea ta, związana z cierpieniem głodu poznania prawdy absolutnej, która „jest jedna, pozażyciowa – czysta” (NK, 1985e, 196), jest obecna wręcz obsesyjnie w jego twórczości. Przytoczmy krótki fragment rozmowy między Atanazym i Łohoyskim, bohaterami *Pożegnania jesieni*:

– Gdybyś wiedział, co to za męczarnia mieć ten apetyt na wszystko – ten najwyższy, nie chęć użycia – i nie móc... Wszystkim chciałbym być, wszystko przeżyć, połączyć w sobie najdziksze sprzeczności, aż pęklbym wreszcie nadziany sam na siebie jak na pal.

– Jesteś śmieszny. To, o czym mówisz, jest właśnie źródłem artystycznej twórczości, jak mówi Ziezio Smorski.

– Ty nie wybierasz, ty żresz wszystko, co ci samo w ręce wpadnie jak świnia, twoje apetyty są niższego rzędu, to nie jest metafizyczne nienasycenie. Ja wiem, że takie zjawiska jak my, ludzie bez miejsca, były we

³ Wszystkie cytaty z *Pisma Świętego* za wydaniem: *Pismo Święte* 2005.

wszystkich epokach, ale dziś specjalnie trudno jest w tej formie przeżyć siebie w sposób istotny. Czasem marzę o jakimś salonie z osiemnastego wieku: bredziłbym, wtedy o filozofii w sposób niczym nie ukrócony... (PJ, 1985b, 100–101).

Jedzenie jest jak seks

To nie cytat z Witkacego, a określenie zmysłowego sposobu, w jaki Robert Makłowicz, pasjonat życia i jedzenia, zachęca nas do przeżycia radości z kulinarnej strony egzystencji⁴. Dowodem zazębiania się „instynktu żarcia i płodzenia” (S, 1985e, 533) jest chociażby słynna postać Casanovy:

Był oczywiście wytrawnym smakoszem, ponieważ rozkosze stołu tworzą więź między pierwotnymi instynktami i seksualnością przemienioną w subtelną grę erotyczną, a także głodem uszlachetnionym dzięki wyrafinowanej kuchni, jaką stworzyła cywilizacja XVIII wieku (Buisine 2006, cyt. za: Kryściak 2006, 93).

Rozwój ludzkości opiera się na ukształtowaniu form kulturowych dotyczących nie tylko „zachowania się przy stole”, lecz także form zaspokajania ludzkiego libido. W tym sensie forma, otoczką kulturalną, konwencją obyczajową funkcjonuje jako nierozdzielna część przeżycia kulinarno-seksualnego. „Nie ma czystej rozkoszy, jeśli trwa się w barbarzyńskiej doraźności czystej potrzeby” – stwierdza Casanova w swoich *Pamiętnikach* (cyt. za: Kryściak 2006, 93).

Dla Witkacego wiek XVIII, wspomniany w związku z Casanovą, a także przywołany w zacytowanym marzeniu Atanazyego o osiemnastowiecznym salonie, w którym można bredzić „o filozofii w sposób nie ukrócony”, posiada i inny wymiar. Dla autora *Matki* XVIII stulecie kojarzy się z Wielką Rewolucją Francuską, której konsekwencję stanowi dominacja zbiorowości nad indywidualum twórczym:

O męko straszliwa wymuszonych od wewnątrz czynów, przed którymi skręca się ze zgrozy cała ta nasza głupia, niby ludzka powłoczka, nędzna

⁴ „Podnieca go skwierczenie smażonej cebulki. Gotując na wizji, oblizuje palce z sosiku. Robert Makłowicz od lat romansuje z jedzeniem, uwodząc nas przy tym kuchennymi opowieściami. I za to go kochamy!” (Krogulska, Podlaska 2011).

maseczka na tym balu maskowym, którym jest życie społeczne, zaczynając od rewolucji francuskiej (Ma, 1985e, 382).

Swoistą zapowiedzią tej istoty nowych czasów i tym samym artystycznym uogólnieniem nadejścia *hominis novus* jest dramat Krasieńskiego *Nie-Boska komedia*. Personifikację podobnych parweniuszy w twórczości Witkacego stanowi wspomniana postać Wścieklicy. Okazuje się, że ani upragniona prezydentura, ani odpowiadający temu wysokiemu stanowisku befsztyk z jajami i dużą porcją pikli nie mogą zapelnąć wewnętrznej pustki bohatera. „Nasyceńie ambicji zniszczyło mi rdzeń psychologiczny” (JMKW, 1985e, 247) – oznajmia pod koniec dramatu bohater. „Nasyceńie ją (ambicję – K.B.) prezydenturą. Ale w głębi mojej istoty jestem jak flak. Coś pękło mi w głowie, czego nikt nie naprawi” (JMKW, 1985e, 246). Dla tego rodzaju ludzi, należących do typu „ludzi-byków” i „ludzi-świń” (wracam tu do klasyfikacji Nalkowskiego), stanowiących część tłumu, istnieje pewne wyjście ze stanu nienasyceńia, szansa przezwycięzenia głodu fizycznego: „Może gdybym został królem, zmieściłbym to wszystko łatwiej” (JMKW 1985e, 246) – oznajmia Wścieklicia.

Dla ludzi ducha, u których niezadowolenie jest „miarą wielkich, potężnych pragnień”, szansa nasyceńia głodu psychicznego jest nikła, w zasadzie równa się zeru. Jeśli dla ludzi o „byczej naturze”⁵ najbardziej charakterystycznym wyrazem ich fizjologicznej transgresji (przejawiającej się także w żądzy władzy) jest wyróżniony przez Michaiła Bachtina „dół materialno-cielesny”, to metonimicznym obrazem głodu na próżno poszukujących (meta)fizycznego nasyceńia indywiduów są zdeformowane „wyrzuceniem” człowieczego bólu ludzkie usta z obrazu Edvarda Muncha *Krzyk*. Skojarzenie Witkacowskiego nienasyceńia z artystycznym wzorcem europejskiego ekspresjonizmu jest nieprzypadkowe. Konstanty Puzyna, pierwszy po II wojnie światowej wydawca dramatów Witkiewicza, dowodzi związku jego twórczości z filozoficznymi i estetycznymi zasadami wyobraźni ekspresjonistycznej (Puzyna 1962, 5–46).

Wspominając o zniekształconych ustach ludzkiej postaci z obrazu Muncha jako o wyrazie nieustającego metafizycznego głodu bohaterów Witkacego, myślę także o przeżywanej przez nich najwyższej formie alienacji – alienacji

⁵ Por. wypowiedzi Wścieklicy: „Dawaj zrec”, „Jestem jak mlody byk, który sie objadł świeżej koniczyny”, „Boże, jeśli jesteś i widzisz, jak sługa twój, Wścieklicia, pędzi w kółko, jak rozjuszony bawół, w kierunku najpospolitszych dylematów – to zabawę masz przednią” (JMKW, 1985e, 209, 214–215).

od samego siebie. „Męcę się potwornie niedosytem samego siebie” – stwierdza Fizdejko podczas rozmowy z Mistrzem. – „Chciałbym żyć własnymi trzewiami i pożreć się do ostatniej kości, a potem rozbłysnąć duchem we wszystkich mgławicach i słońcach nieskończonej, amorficznej przestrzeni”. Mistrz zaś podsumowuje: „Przez najwyższą komplikację do zwierzęcej prawie prostoty i siły – to jest nasza zasada” (JCF, 1985e, 333). W poszukiwaniu tej „prostoty i siły” jako możliwości samonasytowania się i tym samym urzeczywistnienia pragnienia samopożarcia się, przybierającego formy horroru gotyckiego, Witkacy nie jest sam. Wystarczy przypomnieć niektóre „kultowe” utwory Karela Čapka (dramat *Z życia owadów*, wystawiony w 1921 r., antiutopijną powieść *Inwazja jaszczurów*), Franza Kafki (*Przemiana*, *Dociekanie psa*) czy też obrazy ptaków i krokodyli z emblematycznego dla okresu międzywojnia zbioru opowiadań Brunona Schulza *Sklepy cynamonowe* (1934 r.).

„Umarł jak bydlę, jak owad, z tą świadomością, że nie warto już dzisiaj być człowiekiem. Żałuję, że nie mogę go pożreć jak samica skorpionia” (NK, 1985e, 199) – mówi po śmierci Pandeusza Klawistańskiego demoniczna Zofia, bohaterka „komedii z trupami” *Nadobnisie i koczkodany*. „Straciłem zupełnie poczucie piękna natury” – wyznaje Wścieklica (JMKW, 1985e, 237). W tej „odbrązowionej”, antyromantycznie ujętej naturze nierozłączną część aktu seksualnego stanowi połknięcie partnera czy części jego ciała – najczęściej genitaliów. Tym samym wyeliminowanie wszystkiego, co należy do wypuklonych części naszego ciała, wystających spoza „zwartej” części tulowia. Ten akt „karny” samicy wobec partnera jakby zawiera zaakcentowany przez Freuda ambiwalentny stosunek kobiety do mężczyzn, polegający na dwuznacznym przeżyciu kompleksu kastracyjnego, którego istotą jest podziw, lecz i zazdrość o posiadanie fallusa. Zdaniem Jacquesa Lacana brak czy posiadanie fallusa konstruuje różnicę nie do pokonania, tzw. pęknięcie między dwiema płciami, którego wyrazem jest nieustanne nienasytowanie. W świecie zwierzęcym usunięcie pęknięcia przejawia się w na pierwszy rzut oka makabrycznym połączeniu jedzenia i aktu seksualnego, jak dowodzą tego biolodzy w związku z pewną odmianą wspomnianego przez Zofię skorpionia – skorpionia cesarskiego: „gatunek ten jest łatwy w rozmnażaniu. Przed kopulacją skorpionia cesarskiego należy nakarmić” (*Skorpion cesarski*). Konieczność nakarmienia samicy przed aktem seksualnym jest wywołana nie tylko potrzebą zasilenia jej potencjału seksualnego, lecz i potrzebą doprowadzenia „skorpionicy” do stanu sytości, gdyż „rozmnażanie jest dla samca czymś w rodzaju ruletki: samica może w każdej chwili skończyć jego życie” (*Szczęskoczułkowce*). Ta charakterystyka kopulacji solfug, należących,

tak jak skorpiony, do rządu gromady pajęczaków, odnosi się także do kanibalizmu seksualnego modliszki. Księżna Irina Wsiewołodowna oznajmia:

Niepewność pańska jest dla mnie rezerwuarem najwyuzdańszej, płciowej, samiczkowej, bebechowato-owadnej rozkoszy, chciałabym jak samice modliszki, które ku końcowi zjadają od głowy swoich partnerów, którzy mimo to nie przestają tego – wie pan, hehe! (S, 1985e, 496).

Bohaterom Witkacego nie jest trudno urzeczywistnić pragnienia bohaterki-modliszki, nazwanego przez samego autora „instynktem żarcia i płodzenia” (S, 1985e, 533). Dla postaci dramatów polskiego autora kanibalizm seksualny nie pełni jedynie funkcji aktu fizycznego; erotyczna uczta to sposób na przeniknięcie w głąb rzeczy, dojścia do ich istoty. Bohater z dramatu *Jan Maciej Wścieklica*, Mlaskauer, oświadcza:

Ja mam intuicję. Przez wewnętrzną sympatię przenoszę się w głąb przedmiotu i myślę tak, jak samica spheksa nakluwająca liszkę, w którą chce złożyć jaja. Myślę nie tak jak myśli ona – ona pewnie nic nie myśli. Myślę, jak ona nakluwa. Tego nauczył mnie nasz wielki prorok Henry Bergson (JMKW, 1985e, 212).

Nasyceńie wspomnianego instynktu oznacza swoistą transgresję w imię dostąpienia upragnionej Tajemnicy Istnienia. Umiejętność wniknięcia w sedno rozważanego zjawiska polega jakoby na możliwości wcielenia się postaci w rolę „jasnowidza” („voyant”)⁶ Rimbauda, który przez „rozprężenie wszystkich zmysłów” potrafi dojść do niewidzialnego, do tego, co wymyka się ustalonej konwencji obyczajowej i artystycznej:

Ach – wzbudzić w sobie choć na chwilę, choćby nawet we śnie, poczucie uroku Istnienia i umrzeć we śnie takim, zobaczywszy życie z boku, jako abstrakcję Czystej Formy! (...) We mnie są jeszcze olbrzymie, nie wyzyskane pokłady niewiadomego. Choć raz objąć świadomie możliwości te przed śmiercią, spojrzeć na obraz potencjalnego świata (JCF, 1985e, 318).

Lecz zapowiedziane przez Arthura Rimbauda w *Sezonie w piekle* odejście od „wiarołomnego” języka tradycji („Żadnych już słów. Grzebię umarłych

⁶ Według J.P. Markowskiego przekład Hartwig i Międzyrzeckiego słowa „voyant” jako „jasnowidz” jest nieco zbyt nacechowany. Zdaniem autora artykułu *Inne światy, inne języki*, znana fraza Rimbauda „Je travaille me rendre voyant” powinna być oddana jako „pracuję nad tym, by przejrzeć na oczy” (Markowski 2010).

w swoim brzuchu”, Rimbaud 1993, 163) i wynalezienie nowego języka (*Samogłoski*) oznacza także stworzenie nowego języka ciała. To mowa ciał barbarzyńskich przodków („Wraca krew pogańska”) i mieszkańców czarnego kontynentu: „Mój dzień się wypełnił: opuszczam Europę. (...) Jestem bestią, Murzynem. Ale mogę być wybawiony” (Rimbaud 1993, 161–163). Świętym wybawieniem dla kultury europejskiej i wyzwoleniem etnografii z popularnych sądów o „dzikich” plemionach w okresie międzywojnia była wspomniana ekspedycja Malinowskiego na wschodnie krańce Nowej Gwinei i jej archipelagów. Poprzez badania terenowe polskiego antropologa abstrakcyjne konstrukcje, składające się na naukowy język uogólniający życie mieszkańców tej części świata wypełnia się „ciałem i krwią”⁷. „Metoda statystycznej dokumentacji na podstawie konkretnych świadectw”, która sprzyja przedstawieniu „w sposób przejrzysty ogólnych ram kultury tubylców w najszerszym tego słowa znaczeniu oraz strukturę ich społeczeństwa” (Malinowski 1981, 50) znajduje wyraz w dziele Malinowskiego *Argonauci Zachodniego Pacyfiku*, wydanym w 1922 roku (z przedmową autorstwa Jamesa G. Frazera). Przeżyty kanibalizm, ludożerstwo, które należy do przeszłości życia Massimów – ludności żyjącej w systemie wymiany Kula, wyższa pozycja kobiet wśród mieszkańców wyspy Dobu⁸, której dowodem jest matrylinearny system pokrewieństwa i która przejawia się w pełnieniu ważnej roli w ogrodnictwie i dużym udziale w uprawianiu magii ogrodowej, niektóre ceremonialne praktyki Trobriandczyków (zachodni odłam Północnych Massimów), jednoczących seksualną i kulinarną gościnę⁹ – to tylko niektóre z licznych przyzwyczajęń tubylców, przez które mogą być „przelamane” formy gastronomiczno-erotycznego przeżywania świata w utworach Witkacego. Intertekstualne odniesienie *Argonautów...*, jak i wydanej w 1929 roku książki Malinowskiego *Życie seksualne dzikich* do szeregu kluczowych pojęć w twórczości Witkacego, składających się na jego kulinarno-erotyczne wizje,

⁷ „W niektórych rodzajach badań naukowych – zwłaszcza w tzw. »badaniach powierzchniowych«, podany jest, że tak powiem, doskonały szkielet ustroju plemiennego, ale brak mu »ciała i krwi«. Malinowski 1981, 50.

⁸ „Północna część Normandy, oba brzegi Cieśniny Dawsona, która rozdziela dwie wyspy Normanby i Fergusson oraz północno-wschodni kraniec wyspy Fergusson, zamieszkałe są przez bardzo ważne dla nas plemię – Dobu. Sercem tego kręgu jest mały, wygasły wulkan, tworzący przy wschodnim wejściu do Sieśniny Dawsona, wyspę Dobu, od której wzięły swą nazwę pozostałe wyspy” (Malinowski 1981, 74).

⁹ „(...) przybywającym z innego okręgu gościom jedzenie przynoszą niezamężne dziewczęta, którym również zwyczaj zezwala na zaspokojenie ich potrzeb seksualnych” (Malinowski 1981, 74).

mogłoby poszerzyć naszą wiedzę o przenikaniu się naturalnej i kulturowej praktyki jedzenia i seksu w tekstach obydwóch autorów.

Dokąd może zaprowadzić nas ten powrót do „zwierzęcej prawie prostoty i siły” (JCF, 1985e, 315)? „Przyjdzie czas, że może zaczniemy się dzielić jak komórki, w nieświadomości metafizycznej dziwności Bytu!” (S, 1985e, 560) – oznajmia księżna Irina Wsiewołodowna. Nierozdzieloną częścią cofnięcia się/postępu jest nastanie „wszechmatry – czyli raczej suprapanbabojarchatu”. Przejawami jego rychłego wybuchu według księżny jest fakt, że męscy „schyzoidzi wymierają – nasze schyzoidki mnożą się”. Lecz proces „babiejenia” mężczyzn i „en masse” mężczyźnienia kobiet posiada także kulinarne oznaczenie. Symbolem osłabienia pozycji męskiej jest to, że „Puczymorda będzie żarł langusty – to symbol – póki będzie ruszał usta i żołądka władał spusty” (S, 1985e, 560).

Dojście do etapu dzielenia się przez komórki, zamienienia się „w kupkę płynnej zgnilizny” (S, 1985e, 560), w „miazgę” (JCF, 1985e, 339), w „marmoladę” (S, 1985e, 528) – (jeśli tym ostatnim produktem spożywczym „przełożymy” na język kulinarny stan przyszłej/niegdyśszej ludzkości) to może być właśnie owo upragnione urzeczywistnienie utraconej zarówno przez pleć męską, jak i żeńską pełni bytu, doświadczenie niezróżnicowanej mitycznej całości, stanu androginicznego.

„Nie znajdziesz tam mięsa, ani flaków” (JCF, 1985e, 336).

Wyzwolenie się z mocy pewnych mitów jest trudne. Myślę tu o micie Kresów, który dla Witkacego był aktualny także z powodu więzi rodowych jego żony Jadwigi Witkiewiczowej z litewskim rozgałęzieniem rodu Unrungów. W jednej z wypowiedzi Mistrza w *Janulce, córce Fizdejki* można doszukać się śladu traktowania Litwy jako rajy utraconego: „Zbydłecenie nie doszło tam tak wysoko jak u nas. Tam masy wierzą jeszcze w przyszłość” (JCF, 1985e, 335). Właśnie w przestrzeni tej nie do końca zdemitologizowanej krainy powstaje kolejne i być może ostatnie danie w jadłospisie Witkacego. Jest to mityczna pigulka, tabletkę, panaceum na tragiczne uspołecznienia ludzkości, lecz i forma sprzyjająca „spotęgowaniu aż do pęknięcia” (NK, 1985e, 192) oddzielnej osobowości. Tabletkę ta jest przeznaczona dla sztucznej psychiki („nicości”) nowego człowieka („potwornego szkieletu”), składającego się z „twardego materiału”: „Nie znajdziesz tam mięsa, ani flaków” (JCF, 1985e, 336). Działanie tej tabletki w powieści *Nienasyceń*, gdzie występuje jako wynalazek mongolskiego filozofa, pigulka Murti-Binga, polega na prze-

noszeniu światopoglądu drogą organiczną, dając szczęście i pogodę ducha. „[D]ajesz mi świat w postaci skomprimowanej pigułki i ja się nasycam, nasycam i wypełniam wszystkim” (JCF, 1985e, 340) – zwraca się w zachwycie Janulka do Mistrza. Podług Mistrza „wszystko” to także wypełnienie się świadomością, że: „Nas nie ma już od dawna – od wieków” (JCF, 1985e, 336).

Zaspokojenie głodu świadomością, że „z przyzwyczajenia mówię o sobie: ja, ja, ja...” (JCF, 1985e, 367) i że osobowość oraz ludzkość („znowu to ohydne słowo”) trwają w formie „wielkiego nic” (JCF, 1985e, 336), to być może jedyna możliwość urzeczywistnienia metafizycznego nasycenia.

Literatura

- Bachtin M., 2008, *Obrazy dołu materialno-cieleśnego w powieści Rabelais'go*, w: Szpakowska M., red., *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, Kraków.
- Bahneva K., 1980, *On był obcością*, „Dialog”, nr 8.
- Бахнева К., 1983, С. И. Виткевич, в: Виткевич С. И., *Плуги*, прев. Бахнева К., Лай-Буковска Д., София
- Bahneva K., 1983, S.I. Witkiewicz, w: Witkiewicz S.I., *Piesi*, tłum. Bahneva K., Lau-Bukowska D., Sofia.
- Barthes R., 2000, *Wino i mleko*, w: Barthes R., *Pisma*, t. 3, tłum. Dziadek A., Warszawa.
- Brillat-Savarin A., 2003, *Fizjologia smaku albo Medytacje o gastronomii doskonałej*, tłum. J. Guze, Warszawa.
- Buisine A., 2006, *Casanova*, tłum. Szeżyńska-Maćkowiak K., Warszawa.
- Kryściak A., 2006, *Przyjemne zniewienie*, „TEKSTY z ULICY”, nr 10, (on-line) http://www.memetyka.pl/dokumenty/pliki/zm10_8.pdf (dostęp: 24. 07. 2011).
- Eco U., 1991, *Dopiski na marginesie „Imienia róży”*, w: Eco U., *Imię róży*, tłum. Szymanowski A., Warszawa.
- Krogulska M., Podlaska I., 2011, *Robert Makłowicz – Jedzenie jest jak seks*, (on-line) <http://gwiazdy.com.pl/component/article/6601-robert-maklowicz-jedzenie-jest-jak-seks> (dostęp: 24.07.2011).
- Lévi-Strauss C., 2008, *Trójką kulinarną*, w: Szpakowska M., red., *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, Kraków.
- Malinowski B., 1981, *Dzieła*, t. 3, tłum. Olszewska-Dyoniziak B., Szynekiewicz S., Warszawa.
- Markowski J.P., 2010, *Inne światy, inne języki*, „Tygodnik Powszechny”, (on-line) <http://tygodnik.onet.pl/33,0,47152,artykul.html> (dostęp: 24.07.2011).
- Nalkowski W., 1973, *Forpocząty ewolucji psychicznej i troglodyci*, w: *Programy i dyskusje literackie Młodej Polski*, oprac. Podraza-Kwiatkowska M., Wrocław (i in.).
- (*Pismo Święte*) *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmi. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*, 2005, oprac. Zespół Biblistów Polskich, Częstochowa.
- Puzyna K., 1962, *Wstęp*, do: Witkiewicz S.I., *Dramaty*, t. 1–2, Warszawa.
- Rimbaud A., 1993, *Wiersze. Sezon w piekle. Iluminacje. Listy*. tłum. Czechowicz J., Hartwig J., Iwaskiewicz J., Jastrun M., Jaworski K.A., Kasprówicz J., Kłopotowska A., Kolankowski

Kott J., Jastrzębiec-Kozłowski C., Lewik W., Lorentowicz J., Międzyrzejcki A., Miłaszewski S., Miriam (Przesmycki Z.), Napierski S., Ostrowska B., Rytard J., Słonimski A., Tuwim J., Wążyk A., wybrał, oprac. i posłowiem opatrzył Międzyrzejcki A., Kraków.

(*Skorpion cesarski*) *Skorpion cesarski*, (on-line) http://pl.wikipedia.org/wiki/Skorpion_cesarski (dostęp: 24.07.2011).

(*Szczekoczułkowce*) *Szczekoczułkowce*, (on-line) <http://stawonogi14.webpark.pl/szczekoczułkowce.html> (dostęp: 24.07.2011).

Witkiewicz S.I., 1985a, *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa.

Witkiewicz S.I., 1985b, *Dzieła wybrane*, t. 2, Warszawa.

Witkiewicz S.I., 1985c, *Dzieła wybrane*, t. 3, Warszawa.

Witkiewicz S.I., 1985d, *Dzieła wybrane*, t. 4, Warszawa.

Witkiewicz S.I., 1985e, *Dzieła wybrane*, t. 5, Warszawa.

Insatiabiles – What Do the Heroes of Witkiewicz's Drama Eat?

The article is dedicated to culinary practices in Stanisław Ignacy Witkiewicz's drama. They are considered in relation to the idea of metaphysical insatiability and a “creative hunger” of exceptional individuality. Culinary tastes that dominate in Witkiewicz's writings are being analysed on the bases of the critical approaches of Lévi Strauss and Barthes as well as Malinowski's important works on cultural anthropology (*Argonauts of the Western Pacific*, 1922; *The Sexual Life of Savages in North-Western Melanesia*, 1929). The article concentrates also on the works of some well-known representatives of the inter-war period (Čapek, Schulz, Kafka) that are relevant to the subject.

Key words: cultural anthropology, Witkiewicz's drama, culinary practices and literature